

Maciej Zembaty, Zuzanna

W swe miejsce nad rzeką
Zabiera cię Zuzanna
Możesz słuchać plusku łodzi
Możesz zostać z nią do rana
Wiesz że trochę źle ma w głowie
Lecz dlatego chcesz być tutaj
Proponuje ci herbatę
Oraz chińskie pomarańcze
I gdy właśnie chcesz powiedzieć
Że nie możesz jej pokochać
Zmienia twoją długość fali
I pozwala mówić rzece
Że się zawsze w niej kochałeś
I już chcesz z nią powędrować
Powędrować chcesz na oślep
Wiesz że ona ci zaufa
Bowiem ciała jej dotknąłeś
Myślą swą
Pan Jezus był żeglarzem
Gdy przechadzał się po wodzie
Spędził lata na czuwaniu
W swej samotnej wieży z drewna
Gdy upewnił się że tylko
Mogą widzieć go tonący
Rzekł - Żeglować będą ludzie
Aż ich morze wyswobodzi...
Lecz zwątpił zanim jeszcze
Otworzyły się niebiosa
Zdradzony niemal ludzki
Jak kamień zapadł Jezus
W mądrość swą
I już chcesz z nim powędrować
Powędrować chcesz na oślep
Myślisz - chyba mu zaufam
Bowiem dotkną twego ciała
Myślą swą
Dziś Zuzanna za rękę
Prowadzi cię nad rzekę
Cała w piórach i w łachmanach
Z jakiejś Akcji Dobroczynnej
Słońce kapie złotym miodem
Na Madonnę tej Przystani
Są tu dzieci o poranku
Bohaterzy w wodorostach
Wszyscy dążą do miłości
I podążać będą zawsze
Gdy Zuzanna trzyma lustro
I już chcesz z nią powędrować
Powędrować chcesz na oślep
Wiesz że można jej zaufać
Bo dotknęła twego ciała
Myślą swą